

Całe życie z etnografią. Z Magdaleną Kroh¹ rozmawia Katarzyna Waszczyńska



Fot. Katarzyna Waszczyńska

Magdalena Kroh – etnografka, muzealniczka, emerytowana kustoszka w Sądeckim Parku Etnograficznym. Autorka artykułów i książek poświęconych m.in. obrzędowości, a także scenariuszy wystaw, organizatorka imprez muzealnych, m.in. wesela z Podegrodzia i Kamienicy. Odznaczona medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”.

Katarzyna Waszczyńska [dalej K.W.] Co Panią skłoniło do podjęcia studiów etnograficznych?

Magdalena Kroh [dalej M.K.] Sama się nad tym kiedyś zastanawiałam. Wiedziałam, że pójdę na coś humanistycznego. Miałam ochotę iść na historię, potem zaczęłam się zastanawiać, a może etnografia, może socjologia, filozofia. I w końcu poszłam na etnografię. Spodobał mi się kontakt z ludźmi opisany w informatorze o studiach, ale prawdę mówiąc nie bardzo wiedziałam o co więcej chodzi. Dostałam się² i tak się zaczęło. Pokochałam

¹ Rozmowa została nagrana 6.02.2024 r. w Nowym Sączu. Ze względu na jej obszerność i wielowątkowość jej spisana wersja została skrócona i zautoryzowana.

² Studia w Katedrze Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego Magdalena Kroh rozpoczęła w 1961 roku (pod nazwiskiem panieńskim Klimaszewska).

to co robiłam dzięki badaniom terenowym, a uczył mnie ich z wielkim zaangażowaniem Marian Pokropek³. Początkowo nie było mi łatwo wejść do cudzego domu, prosić o rozmowę, ale potem to co zaczęło się przede mną otwierać było czymś w rodzaju odkrycia. Proszę pamiętać, że byłam z miasta, z Warszawy, a wchodziłam do ówczesnych chłopskich domów; to było coś zupełnie innego i nadzwyczaj ciekawego. Tak mnie wciągnęło, że już wiedziałam, że będę to dalej robić... Potem jeździłam dużo na różne badania⁴, a były też praktyki muzealne. Po studiach nie odeszłam z zawodu.

K.W. Wspomniała Pani o praktykach muzealnych. Czy były obowiązkowe?

M.K. Tak, najpierw była praktyka po drugim roku, w Bytomiu. My z Jolą⁵ pojechałyśmy w innym terminie niż reszta roku. Jak przyjechała cała grupa, to pan Gienio Jaworski⁶ zabrał ją w teren. Kiedy my przyjechałyśmy, to nikt się nami nie przejmował i dali nam do przepisywania z inwentarza na karty opisy przesłać. Tych przesłać tam było chyba z 70 tysięcy... Wisiały na ścianie, chyba najpierw sprawdzałyśmy numer, a potem przepisywałyśmy. W każdym razie to była tak śmiertelna nuda, że ja sobie wtedy przysięgam, że nigdy w życiu nie będę pracować w muzeum (przepracowałam prawie 40 lat!). I jak była następna praktyka muzealna, nie pamiętam gdzie ona miała być, to natychmiast poszłam do pani docent Anny Kutrzeby-Pojnarowej⁷

³ Marian Pokropek (1932-2023) – etnograf i dokumentalista przebudowy życia na wsi, kolekcjoner sztuki ludowej, profesor, wykładowca w Katedrze Etnografii, potem Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, wreszcie w Instytucie Etnologii i Antropologii UW. Niestrudzony badacz terenowy Polski, a także Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, Słowacji, Czech, Rumunii, Bułgarii, Macedonii, Serbii, Chorwacji, Słowenii. Autor koncepcji muzeów na wolnym powietrzu w Ciechanowcu, Wasilkowie, Sierpcu. Założyciel i prowadzący prywatne Muzeum Sztuki Ludowej w Otrębusach. Autor wielu publikacji etnograficznych, w tym ostatniej: *Etnografia. Materialna Kultura Polski na tle porównawczym*, Warszawa: PWN 2019.

⁴ Badania, w których uczestniczyła M. Kroh, były związane z Międzyuczelnianym Obozem Etnograficznym w Hajnówce, były to też badania organizowane przez ośrodki i związane z nimi naukowców, m.in. w Modrzewiu koło Opoczna – badania tkactwa do etnografii miejscowości (Katedra Etnografii w Łodzi i badania Olgi Mulkiwicz), Kurpiowszczyzna, okolice Krakowa (Katedra Etnografii w Warszawie i badania Anny Kutrzeby-Pojnarowej), Bieszczady (badania dotyczące zagospodarowania wysiedlonych wsi oraz pasterstwa podhalańskiego).

⁵ Jolanta Socha-Piotrkowska (1942-2017) – etnografka, doktorat na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, habilitacja na SGPiS, wykładowczyni na tej uczelni.

⁶ Eugeniusz Jaworski (1933-2000) – etnograf, historyk kultury materialnej, antropolog kulturowy i kulturoznawca. Związany zawodowo z Muzeum Górnośląskim w Bytomiu i Uniwersytetem Śląskim w Katowicach (doktor).

⁷ Anna Kutrzeba-Pojnarowa (1913-1993) – etnografka, profesor, wykładowczyni w Katedrze Etnografii UW; zajmowała się m.in. historią polskiej etnografii; prowadziła badania etnograficzne na Ziemiach Zachodnich, w Małopolsce i na Mazowszu (szczególnie na

i poprosiłam, by mi zamieniła ją na praktykę terenową; i ona mnie wysłała do Mnikowa pod Kraków i tam robiłam wywiady.

K.W. A pracę magisterską na jaki temat Pani pisała?

M.K. Pracę magisterską pisałam o medycynie ludowej w okolicach Grajewa. To były trzy wsie: Szymany k/Grajewa, Koty Rybno i Danówek. Moją promotorką była docent Anna Kutrzeba-Pojnarowa, ale i do Zofii Sokolewicz⁸ przynosiłam kolejne fragmenty pracy. Jeździłam w teren bardzo dużo i przyzwyczajenie robiłam badania, no ale zanim ukończyłam tę pracę magisterską, to już wyładowałam w Rabce. To znaczy badania miałam zrobione, tylko praca nie była napisana do końca. Wtedy czasy były ciężkie, nie było pieniędzy i musiałam pracować⁹, ale dopiero na starszych latach, bo wcześniej nie udałooby mi się połączyć nauki i stałej pracy. Zresztą nie tylko ja pracowałam. Chciałam jednak działać jako etnograf, więc poszłam do pani Docent i zapytałam o pracę w terenie. I dowiedziałam się o Sieradzu, więc pojechałam tam i stawiałam u pani Zofii Neymanowej¹⁰. Okazało się, że w muzeum była już bardzo miła Ania – archeolog i chłopak – historyk, ale chcieli także etnografa. No i już miałam tam podjąć pracę, ale zajrzałam do Katedry i spotkałam panią Docent, która mi powiedziała, że jest jeszcze praca w Zakopanem¹¹ i w Zubrzycy¹². Wstyd powiedzieć, ale wtedy

Kurpiowszczyźnie). Autorka wieku publikacji, w tym *Trześniów. Tradycyjna kultura chłopska i kierunki przemian. Refleksje etnografa*, Warszawa: 1988, redaktorka i współautorka syntezy *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 1-2, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1976, 1981, czy pracy *Kurpie. Puszcza Zielona*, t. 1-3, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1962, 1964, 1965.

⁸ Zofia Sokolewicz (1932-2020) – etnolożka i antropolożka kultury o szerokich zainteresowaniach od kultury tradycyjnej, krytyki źródeł etnograficznych, muzealnictwa, przez antropologię ekonomii, do praw człowieka w ujęciu kulturowym i polityki kulturalnej Unii Obywatelskiej. Wieloletnia kierowniczka Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UW. Współtwórczyni Muzeum Uniwersytetu Warszawskiego. Członek korespondent PAU, honorowa członkini Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Autorka licznych publikacji, m.in. *Plon, obrzęd, widowisko. Próba etnologicznego ujęcia obrzędów i zwyczajów rolniczych*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1968, *Wprowadzenie do etnologii*, Warszawa: PWN 1974, *Co dalej z tożsamością europejską? Uwagi na marginesie polityki kulturalnej Wspólnoty Europejskiej i rady Europy w: Czas zmiany, czas trwania*, red. J. Kowalska i in., Warszawa: Instytut Archeologii i Etnologii PAN 2003.

⁹ Magdalena Kroh podejmowała różne prace zlecane przez spółdzielnię studencką, aż zatrudniła się w archiwum w Warszawskich Zakładach Radiowych na Pradze, gdzie przepracowała półtora roku.

¹⁰ Zofia Neymanowa (1910-1987) – historyk sztuki, kustosz i dyrektorka Muzeum Okręgowego w Sieradzu, członkini Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (była m.in. prezeską PTL – Oddziału w Łodzi).

¹¹ Chodzi o Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

¹² Chodzi o Muzeum – Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej.

ja nie wiedziałam, gdzie jest Zubrzyca i nawet zadałam takie pytanie. Pani Docent oburzyła się – nie wiesz? Jak możesz nie wiedzieć...

K.W. I nie pojechała Pani do Sieradza tylko do Zakopanego?

M.K. Tak, wsiadłam w pociąg i pojechałam do Zakopanego. Niestety na miejscu błyskawicznie okazało się, że pracy nie ma. I tak stoję na schodach muzeum i zastanawiam się co dalej, a tu z korytarza wyłania się Antek Kroh¹³, którego znałam ze studiów i pyta co ja tu robię. A ja, że szukam pracy. Okazało się, że on, kiedy tylko usłyszał pierwszy szept, że jest etat w Muzeum w Zakopanem, to natychmiast się zgłosił, bo od dawna był związany z Podhalem, i już ze trzy miesiące pracował. Z kolei w Zubrzycy pracę podjął Andrzej Karczmarszewski¹⁴, którego znałam z MOE z Hajnówki. No i nagle..., już nie pamiętam kto to powiedział, czy Antek, czy jego szefowa, pani Średniawa¹⁵, że przecież w Rabce¹⁶ szukali kogoś. Nie za dobrze wiedziałam gdzie ta Rabka. Teraz to wszystko wydaje się takie oczywiste, ale wtedy ja nie miałam żadnych turystycznych doświadczeń z tego regionu. Kiedy okazało się, że to tylko godzina drogi, wsiadłam w autobus i pojechałam. A tam rzeczywiście szukali etnografa i tak trafiłam do muzeum w Rabce, którego kierownikiem była Maria Lechowska-Bujak¹⁷, popularnie zwana Maryną. I tak, ja rozpoczęłam pracę w muzeum w Rabce, a koleżanka z roku Antka poszła do Sieradza i została tam na długie lata. W Rabce przepracowałam prawie trzy lata i strasznie dużo się tam nauczyłam.

¹³ Antoni Kroh, urodził się w 1942 w Warszawie; etnograf, badacz kultury, muzealnik – kustosz w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem (1967-1970) i Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu; tłumacz z języka czeskiego i słowackiego; uznany pisarz nie tylko w środowisku etnologicznym. Autor wielu książek, m.in. *Współczesna rzeźba ludowa Karpat Polskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1979, *Sklep potrzeb kulturalnych*, Warszawa: Prószyński i S-ka 1999 (wydanie pierwsze) i *Sklep potrzeb kulturalnych po remoncie*, Warszawa: Wydawnictwo MG 2013, *Starorzeczka*, Warszawa: Iskry 2010, *Za tamtą górą. Wspomnienia łemkowskie*, Warszawa: Iskry 2016, *Powrót na Sądecczyznę*, Nowy Sącz: Fundacja Sądecka 2019. Prywatnie mąż Magdaleny Kroh.

¹⁴ Andrzej Karczmarszewski – etnograf, doktor, muzealnik i emerytowany kustosz w Muzeum Okręgowym w Rzeszowie.

¹⁵ Helena Średniawa (1917-2002), z wykształcenia prawniczka i historyk sztuki, w latach 1955-1982 pracowała w Muzeum Tatrzańskim jako kustosz w Dziale Etnograficznym; laureatka Nagrody im. Oskara Kolberga w 1984 roku.

¹⁶ Chodzi o Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju.

¹⁷ Maria Lechowska-Bujak (1930-2018) – etnografka, muzealniczka, animatorka kultury, w latach 1962-1990 dyrektor Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce-Zdroju; inicjatorka i wieloletnia opiekunka kolekcji sztuki ludowej; dzięki jej staraniom w muzeum znajdują się rzeźby Karola Wójciaka (Heródką); prekursorka konkursu palm wielkanocnych, organizatorka wielu konkursów z zakresu kultury ludowej.

K.W. A czym się Pani zajmowała?

M.K. Zajmowałam się wszystkim.

K.W. Tworzyła Pani dział etnograficzny?

M.K. Tam nie było podziału na działy, nas tam było za mało – co trzeba było, to się robiło. Była Maryna jako etnograf, dwóch cieciów i pani od administracji, i koniec. Rok później przyszła jeszcze Teresa Jabłońska¹⁸, historyk sztuki, z którą do dziś się przyjaźnię.

K.W. Ale pozyskiwałyście zbiory i robiłyście wystawy?

M.K. Tak, tak, Maryna była wulkanem energii i co chwila coś wymyślała. Za moich czasów był konkurs za konkursem. No i z każdego pozyskiwałyśmy eksponaty do muzeum i w teren jeździliśmy bardzo często.

K.W. Pamięta Pani pierwsze obiekty, które pozyskała?

M.K. Tak, pierwszy eksponat, jaki w życiu kupiłam... to nie było moje znalezisko, Maryna miała wieści, że w Łętowie¹⁹ jest ul drewniany, figuralny, w kształcie Żyda, i mnie posłała, bym go obejrzała i kupiła. Był i nadal jest przepiękny, i bardzo się cieszyłam, że mój pierwszy eksponat stanął na ekspozycji. Potem już sama znajdowałam. Pamiętam, pojechałam do Łostówki²⁰ ze studentami, którzy byli na praktyce, i kupiłam parę mebli, m.in. skrzynie. Kiedy je przywiozłam, Maryna oglądała, oglądała i mówi: „wiem, że jak pani kupi, to jest dobrze” – miło mi się zrobiło. Natomiast muszę się przyznać, że wtedy nie do końca pamiętałam to, czego uczył nas Marian Pokropek, że trzeba dowiedzieć się, kto zrobił dany eksponat, kiedy i w jakich okolicznościach. I przy tych pierwszych zakupach nie nazywałam potrzebnych danych. Eksponaty były fajne, ale zabrakło ich historii – byłam zwyczajnie niedouczone.

K.W. A czy po pozyskaniu do Pani należało przygotowanie karty takiego obiektu?

¹⁸ Teresa Jabłońska – historyk sztuki, muzeolog. Przez prawie 10 lat pracowała w Muzeum im. Wł. Orkana w Rabce, a od 1977 roku w Muzeum Tatrzańskim im. dra T. Chałubińskiego, którego dyrektorką była w latach 1991-2012. Zajmowała się inspiracjami ludowymi w sztuce wysokiej, kulturą artystyczną w kręgu Tatr i góralszczyzny, historią i dorobkiem kolonii artystów w Zakopanem, dawną fotografią tatrzańską, ochroną zabytków Tatr i Podtatrza. Autorka wielu artykułów, książek i wystaw.

¹⁹ Łętowe – wieś w gminie Mszana Dolna w powiecie limanowskim.

²⁰ Łostówka – wieś w gminie Mszana Dolna w powiecie limanowskim.

M.K. Tak, wpisywałyśmy od razu do inwentarza, znakowały, no a potem kartę – całą dokumentację robiłyśmy. Przyznam, że ja nie lubiłam opisywać eksponatów, bo to nie jest fascynująca praca, ale jak trzeba to trzeba. Dużo tego w życiu robiłam, ale nigdy za bardzo nie lubiłam.

K.W. To co jest takiego szczególnego w muzealnictwie, co Pani ceni?

M.K. Przede wszystkim kontakt z terenem. To jest najwspanialsza rzecz na świecie, a poza tym kontakt z eksponatem. W Rabce fascynująca była przede wszystkim stara rzeźba ludowa, bogata kolekcja zebrana przed wojną przez założyciela Muzeum, ks. Justyna Bulandę²¹. Możliwość brania do ręki czegoś tak niesamowitego... To się nakłada na siebie, bo z jednej strony chodzi o kontakt z ludźmi i z drugiej – z dawnym przedmiotem.

K.W. Wspomniała Pani, że w Rabce pracowała trzy lata...

M.K. Dokładnie pracowałam w Muzeum w Rabce dwa i pół roku, a latem przeniosłam się do Zakopanego do Antka²². Na moje miejsce do Rabki przyszedł Staszek Żurowski²³. W Muzeum Tatrzańskim pracowałam w dziale oświatowym, a zajmowałam się głównie oprowadzaniem po ekspozycji. Moją kierowniczką była wtedy Róża Drojecka²⁴ – znana taterniczka i bardzo mądra kobieta o wielkiej wiedzy. W Zakopanem pracowałam półtora roku, po czym zdecydowaliśmy z Antkiem wrócić do Warszawy. On poszedł do pracy do Cepelii, co było ewidentną pomyłką. Natomiast ja poszłam do Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie, to był 1971 rok, akurat czas przenosin z Młocin na Kredytową. Akurat było miejsce i przyjęli mnie

²¹ Ks. Justyn Wincenty Bulanda (1904-1954) – wikary i katecheta, w Rabce pracował od 1926 roku do śmierci. Członek Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, założyciel, organizator i pierwszy kustosz muzeum regionalnego, utworzonego w dzwonnicy drewnianego kościoła z XVII wieku.

²² Magdalena i Antoni pobrali się w 1969 roku.

²³ Stanisław Żurowski – urodził się w 1943 we Lwowie; etnograf i muzealnik, w latach 1969-1974 pracował w Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce, a potem do 1995 r. był kustoszem w Muzeum Tatrzańskim. W latach 1995-1997 był dyrektorem Zespołu Zamkowego w Niedzicy, a w 2003 r. zastępcą dyrektora Łazienek Królewskich w Warszawie; poseł na Sejm X kadencji, 1997-2001 – podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Członek PTL, Związku Podhalań, Towarzystwa Przyjaciół Orawy, Towarzystwa Miłośników Lwowa.

²⁴ Róża Drojecka (1902-1990) – taterniczka, działaczka społeczno-kulturalna. W 1942 roku zamieszkała w Zakopanem. W 1945 roku została kierowniczką Oddziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, w latach 1954-1970 była kierowniczką Działu Oświatowego w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

do Działu Inwentaryzacji, który prowadziła pani Anna Damrosz²⁵. No i co będziemy się oszukiwać – praca była nudna; wpisywanie danych do inwentarzy i spisy z natury. Tysiące tych eksponatów i sprawdzanie numerków²⁶. Z drugiej strony te zdawałoby się nudne spisy z natury miały w sobie coś pociągającego, bo nie bez znaczenia jest to, że bierzesz każdy eksponat do ręki. Ja jednak chciałam zajmować się obrzędowością i folklorem. Wtedy kierowniczką Działu Folkloru była Teresa Ambrożewicz²⁷ i ona mnie czasem brała na wyjazdy terenowe, co bardzo mnie cieszyło. Potem przeszłam do tego Działu, ale na krótko, bo otworzyła się możliwość pracy w Nowym Sączu. To było w 1972 roku. Antek dostał propozycję zrobienia konkursu karpackiej rzeźby ludowej, a ja pracę w skansenie. Bałam się okropnie, że nie potrafię w skansenie, bo praca tu jest inna niż w muzeum gablotowym, ale mimo to bardzo chciałam. Potem to dobrze zrozumiałam, że w skansenie zajmujesz się w zasadzie wszystkim. Bo cóż z tego, że ja preferowałam obrzędowość i oczywiście jakoś bardziej się tym zajmowałam, ale przecież musiałam wiedzieć i o rolnictwie, i o hodowli, i o wszystkich naczyniach, wyposażeniu wnętrza, a do tego stolarnia, kołodziej, kowal, szewc, wszystkie te rzemiosła... Z perspektywy czasu myślę, że to chyba mnie pociągnęło do pracy w skansenie, nie mówiąc o tym, że miałam szansę na stały kontakt z terenem. Tak więc, po muzeach prowincjonalnych, bo i Rabka, i Zakopane, przerywniku w postaci pracy w muzeum ogólnopolskim – warszawskim, podjęłam pracę w Sądeckim Parku Etnograficznym²⁸.

K.W. Jak wtedy wyglądał Park? Jakie obiekty w nim były?

²⁵ Anna Teresa Damrosz (1934-2021) – była Głównym Inwentaryzatorem, a następnie wicedyrektorką Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie.

²⁶ Spisywała przede wszystkim wyroby garncarskie. Współpracowała m.in. z Urszulą Gmachowską (wówczas Bojar) – etnografką, muzealniczką i wieloletnią pracownicą Biblioteki w Katedrze, a od 2001 r. Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UW.

²⁷ Teresa Ambrożewicz (1932-2016) – etnografka, muzealniczka, przez kilka lat pracowniczka Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, później kierowniczką Działu Folkloru w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie.

²⁸ Sądecki Park Etnograficzny jest oddziałem Muzeum Ziemi Sądeckiej (dawniej Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu). Jego organizację rozpoczęto w 1969 roku. Obecnie jest to największe, liczące ponad 20 ha, muzeum typu skansenowskiego w Małopolsce. Sądecki Park Etnograficzny przybliża kulturę tradycyjną Lachów, Pogórzan, Górali Sądeckich, a także Łemków, Cyganów Karpackich i Kolonistów Niemieckich (Józefińskich).

M.K. Była zagroda z Wierchomli²⁹, spichlerz z Zagorzyna³⁰, chałupa z Rogów³¹ i chyba już była chałupa z Podegrodzia³². A teraz (2024 rok) starych chałup i innych zabudowań wiejskich, nie licząc tego paskudnego miasteczka³³, jest ponad 70 obiektów.

K.W. I na czym polegała Pani praca? Rzeczywiście jeździła Pani w teren?

M.K. Ten pierwszy okres mojej pracy w skansenie był nieprawdopodobnie radosny i fajny. Po pierwsze jeździliśmy szukać obiektów, ale też przenosić te już wyznaczone. Szukaliśmy też wyposażenia. Po drugie jeździliśmy na badania. Jak ja przyjechałam, to już tu była Majka Załuska³⁴ - uczennica Romana Reinfussa³⁵, od początku był architekt Zygmunt Lewczuk³⁶, potem pojawili się etnografowie Elżbieta i Marian Długoszowie³⁷, architekt

²⁹ Zagroda z Wierchomli Wielkiej to wielobudynkowa zagroda z terenu zachodniej Łemkowszczyzny datowana na przełom XIX i XX wieku.

³⁰ Spichlerz z Zagorzyna z 1880 roku z nadbudowanym piętrem i gankiem o ażurowej dekoracji z 1921 roku.

³¹ Chałupa z Rogów z I połowy XIX wieku zbudowana dla piekarza wiejskiego, potem zamieszkiwana przez innych rzemieślników wiejskich.

³² Chałupa z Podegrodzia – dymna chałupa wyrobnika rolnego z I połowy XIX wieku.

³³ Chodzi o Miasteczko Galicyjskie, które udoszczelniono w 2011 roku. Jest to rekonstrukcja fragmentu zabudowy małomiasteczkowej – plac rynkowy i pierzeje z domami, ratuszem, remizą; jest też dwór szlachecki.

³⁴ Maria Brylak-Załuska, urodziła się w 1943 r. we Lwowie, ukończyła studia w Katedrze Etnografii na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W 1966 r. zaczęła pracę w Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku. Od 1970 do 2005 roku pracowała w Sądeckim Parku Etnograficznym.

³⁵ Roman Reinfuss (1910-1998) – etnograf, profesor, kierownik Pracowni Sztuki Ludowej Instytutu Sztuki PAN, Katedry Etnografii i Etnologii na Uniwersytecie im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Uniwersytecie Wrocławskim; muzealnik, konsultant wielu muzeów typu skansenowskiego. Wybitny znawca polskiej sztuki ludowej i etnografii Karpat. Autor licznych opracowań z zakresu sztuki ludowej, a zwłaszcza rzemiosł artystycznych, m.in. *Polskie druki ludowe na płótnie*, Warszawa: PWN 1953, *Malarstwo ludowe*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie 1962, *Meblarstwo ludowe w Polsce*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1977, *Ludowa rzeźba kamienna w Polsce*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1989, a także publikacji poświęconych Łemkom, m.in. *Śladami Łemków*, Warszawa: Wydawnictwo PTTK Kraj 1990.

³⁶ Zygmunt Lewczuk (1943-2022) – architekt, pierwszy budowniczy, długoletni kierownik Sądeckiego Parku Etnograficznego, w latach 1989-1998 Wojewódzki Konserwator Zabytków, potem pracownik w Urzędzie Ochrony Zabytków, twórca ogromnej liczby dokumentacji architektonicznych i wielu projektów rewaloryzacji zabytków, laureat nagrody im. M. Korneckiego w 2009 roku. Hobbystycznie uprawiał malarstwo akwarelowe przez ponad 50 lat, prezentując prace na wystawach zbiorowych i indywidualnych.

³⁷ Elżbieta i Marian Długoszowie – etnografowie i muzealnicy. Pracowali w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu, Elżbieta zajmując się historią i kulturą Żydów, Marian w skansenie. Następnie Elżbieta w Muzeum Historycznym m. Krakowa w oddziale Stara Synagoga, Marian w Muzeum Etnograficznym im. Seweryna Udzieli w Krakowie.

Wojtek Śliwiński³⁸, a jeszcze później inni koledzy. Razem pracowaliśmy przy budowie skansenu, a etnografowie także przy innych działaniach etnograficznych, np. przy wystawach. Można powiedzieć, że kontakt z terenem był codzienny. Mieliśmy sporą ekipę, czasem nawet 16 chłopów ze wsi – cieśli, którzy całe życie się tym zajmowali, którzy po prostu wiedzieli jak to robić i myśmy się uczyli od nich starych sposobów, a nie oni od nas, dopiero później było odwrotnie. Jak teraz, niedawno, usłyszałam, że w skansenie wycinają węgly piłą elektryczną, to po prostu mnie zamurowało. Jeszcze mówią, że to znak czasów. Jaki znak czasów, to ignorancja a nie znak czasów. A wtedy rzeczywiście były takie fajne chłopy, jak oni położyli strzechę, to ta strzecha siedziała przez lata, a później przyszli młodszy, którzy się uczyli od tych starych, a potem przyszli jeszcze inni, to już myśmy ich uczyli. W tym pierwszym okresie jeździliśmy też, by pytać, jak nie wiedziałyśmy jak coś zrobić. Z czasem stworzyła się grupa ludzi we wsiach wokół, z którymi był stały kontakt. I na przykład, niby każda z nas wiedziała jak tutejszy strój wygląda, ale jak przygotowywałyśmy pierwszą wystawę, to zaraz, a ten kołnierzyk to tak czy tak, a ten mankiecik tak czy tak. Rozłożyłyśmy więc zdjęcia Migacza³⁹, które bardzo były pomocne, ale kiedy trzeba było zawiązać chustę, to przywiozłyśmy zaprzyjaźnioną panią Dudzinę – starą kobietę z Podegrodzia i ona nas uczyła wiązać. Pierwsze chusty ona wiązała. To nie jest trudne, ale trzeba wiedzieć jak. Potem trochę mniej jeździliśmy, co mam sobie za złe, ale tyle było pracy w skansenie, że wiem, że wszystkiego nie udało się nam dopilnować.

K.W. A proszę coś więcej powiedzieć o przenoszeniu obiektów?

M.K. W momencie gdy została podjęta decyzja o przeniesieniu, robiliśmy wywiady o tejże chałupie, dział architektury robił inwentaryzację

³⁸ Wojciech Śliwiński, ur. 1945, architekt i muzealnik; ukończył Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej w 1968 roku, pracował początkowo jako nauczyciel, od 1977 w Sądeckim Parku Etnograficznym, gdzie przepracował 25 lat. Autor wielu dokumentacji architektonicznych, artykułów w periodykach muzealnych, również projektów. Szczególną zasługą W. Śliwińskiego jest pełna dokumentacja bacówek i innych budynków pasterskich w Gorcach. Gorce i tamtejsze szalasy były jego pasją od lat studenckich do dziś. Opublikował w 1986 roku *Szalasy w Gorcach*, Sądecka Oficyna Wydawnicza, Nowy Sącz. Po latach uzupełnił wydawnictwo, przygotowując opracowanie *Szalasy w Gorcach czyli krajobrazy utraczone*. To ponad 600 stron, ok. 1000 fotografii i ponad 300 rycin i map. Wydawnictwo i Drukarnia NOVA SANDEC, Nowy Sącz 2016.

³⁹ Wojciech Migacz (1874-1944) – rolnik, rzemieślnik, działacz społeczny i fotograf z Podegrodzia. Dokumentował życie codzienne i świąteczne wsi sądeckiej, więcej patrz: Anna Bomba, *Sądecka sto lat temu w fotografii Wojciecha Migacza*, Nowy Sącz: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu 2019.

architektoniczną – szczegółową, a my dotyczącą wnętrza i historii chałupy. Wykonywana była dokumentacja fotograficzna. Dział architektury z ekipą oznakowywali każdą belkę numerem, nanoszonym równocześnie na inwentaryzację. Potem ostrożnie rozbierali chałupę i przewozili do skansenu, gdzie każdy element poddawany był zabiegom konserwatorskim. Już wcześniej ustalaliśmy miejsce obiektu na ekspozycji, opracowując koncepcję ekspozycyjną i decydując, na jaki okres chałupa będzie odtwarzana. To zależało od samej chałupy, od tego co mamy w skansenie, żeby z danej grupy etnograficznej były pokazane obiekty z różnych okresów, żeby dokumentować różne zjawiska kulturowe. W momencie jak zdecydowaliśmy, na jaki okres odtwarzamy, trzeba było dopasować wszystkie szczegóły do tego okresu. Z reguły jak braliśmy chałupę, to ona już nie była pod słomą, tylko pod blachą albo eternitem, papą, różnie było. My wtedy wracaliśmy do słomy lub gontu. Na przykład chałupa z Zagorzyna, wójta i posła⁴⁰ na sejm galicyjski – zdecydowaliśmy, że odtwarzamy jako dom posła w latach 1922-1927. Dlaczego tak zdecydowaliśmy? Chodziło o to, by pokazać chałupę za życia posła (umarł w 1927), ale po przebudowie, która była właśnie w 1922. Podczas przebudowy chałupa dostała piękny ganek, pokoik na strychu i ozdobny balkonik, zmieniono pokrycie dachu na dachówkę, poza tym została zlikwidowana dymność kuchni, postawiono komin, zamiast klepiska w kuchni zrobiono podłogę, a ta podłoga została podniesiona, bo wcześniej po trzech schodkach schodziło się na dół (by dym mniej gryzł). Trzeba było wszystko do tego czasu dopasować. Albo stara chałupa, która wiadomo, że kiedyś była dymna, ale już miała inny piec, no to my ten dymny piec musieliśmy zbudować, ale oczywiście trzeba było wiedzieć jak. Niby wiadomo, ale w każdej chałupie było trochę inaczej. Na przykład w chałupie z Rogów jako piec chlebowy służyła taka nietypowa wnęka w masywie nalepy. W domu z Podegrodzia nie było w ogóle pieca chlebowego, tylko nalepa, a z reguły był w każdej chałupie, ale ta była tak biedna, że nawet tego pieca nie miała. Niestety rzadko zdarzało się tak, jak z chałupą z Obidzy z końca XIX wieku, z góralszczyzny sądeckiej, którą przenieśliśmy właściwie z całym jej wyposażeniem. Jednym słowem każdy obiekt trzeba było potraktować indywidualnie, zarówno jeśli chodzi o roboty

⁴⁰ Chodzi o Wincentego Myjaka (1876-1927), działacza ruchu ludowego, w latach 1908-1913 posła z okręgu Nowy Sącz do Sejmu Krajowego Galicji, a w latach 1911-1918 do parlamentu w Wiedniu.

wykończeniowe, jak i scenariusz wyposażenia wnętrz – w zależności od historii obiektu i założeń, które przyjmujemy w skansenie.

K.W. Rozumiem, że był plan.

M.K. Tak, plan zagospodarowania skansenu, jak ja przysłałam był już gotowy.

K.W. A kto był jego autorem?

M.K. Tadeusz Szczepanek⁴¹, czyli dyrektor muzeum, i architekt – Wojciech Szczygieł⁴². Nie we wszystkim trzymaliśmy się tego planu, był on wielokrotnie modyfikowany, ale generalne zasady w nim ustalone były realizowane. W początkowych latach była jeszcze rada programowa; przyjeżdżał prof. Roman Reinfuss i dr Hanna Pieńkowska⁴³ – konserwator zabytków z Krakowa, która była wspaniałą kobietą, nadzwyczajną. Był jeszcze pan Czajnik⁴⁴ z INCO⁴⁵ od konserwacji drewna – miły pan, który zajmował się też Sanokiem⁴⁶. Czasem jeszcze inni. My przedstawialiśmy materiały, a rada decydowała co robimy. Później to zaczęło się rozmywać, doszliśmy do wniosku, że już sobie sami radzimy, niekonieczne było przyjeżdżanie tych osób.

K.W. Czyli można powiedzieć, że plan zagospodarowania Parku został zrealizowany?

⁴¹ Tadeusz Stanisław Szczepanek (1930-1996) – polonista, etnograf, muzealnik; w latach 1966-1972 dyrektor Muzeum w Nowym Sączu, w 1973 roku objął stanowisko dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki WRN w Krakowie, a po reorganizacji urzędu podjął pracę w Muzeum Historycznym miasta Krakowa. W 1976 roku został dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Funkcję tę pełnił do 1991 roku.

⁴² Wojciech Szczygieł (1932-2002) – architekt miejski w Nowym Sączu, członek Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów RP.

⁴³ Hanna Pieńkowska (1917-1976) – historyk sztuki, doktor, wojewódzki konserwator zabytków w Krakowie w latach 1951-1975, wybitna osobowość; prowadziła szeroką działalność w zakresie ochrony zabytków woj. krakowskiego, szczególnie zasłużyła się dla ochrony architektury drewnianej (Chochołów, Lanckorona, Lipnica Murowana, szalaśy pasterskie w Tatrach) oraz architektury obronnej (nadzór remontu zamków w Pieskowej Skale, Wiśniczu, Dębnie, Dobczycach, Lipowca), wspierała rozbudowę skansenu w Zubrzycy i powstanie i rozwój skansenów w Nowym Sączu i Wygiełzowie. Autorka wielu prac naukowych; współautorka z mężem Tadeuszem Staichem książki: *Drogami skalnej ziemi. Podtatrzańska włóczęga krajoznawcza*, Kraków 1956.

⁴⁴ Michał Czajnik (1921-1981) – doktor nauk leśnych, inżynier, specjalista w zakresie ochrony drewna zabytkowego, główny rzeczoznawca Zespołu Chemii Zjednoczonych Zespołów Gospodarczych INCO, członek Zespołu Doradczego ds. Parków Etnograficznych przy Ministrze Kultury i Sztuki; członek Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS.

⁴⁵ Zjednoczony Zespół Gospodarczy INCO (obecnie GRUPA INCO S.A.) – producent chemii gospodarczej, nawozów ogrodniczych i tworzyw sztucznych; w ramach działań społecznych sprawował w latach 70. XX w. patronat w zakresie opieki technicznej (konserwacji drewna) nad parkami etnograficznymi.

⁴⁶ Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

M.K. Nie do końca, bo jeszcze to i owo by się przydało, nie wszystko zostało zrobione. Natomiast po tym pierwszym okresie budowania i wyposażania, środek ciężkości naszych działań przeniósł się na różnego rodzaju imprezy: „Od kłosa do chleba”, „Jak to ze lnem było” – te wszystkie etnograficzne tematy. Potem zaczęliśmy robić wesele. Pierwsze zrobiłam ja, było to wesele z Podegrodzia, to jest centrum Lachów Sądeckich. Bardzo to przeżywałam, ale również bardzo przeżywali ludzie z Podegrodzia. Jakie to było fajne, cała wieś się przejmowała, a jak się wtedy kłócili: jak mogli dać takie konie, przecież nie powinny być łaciate do wozu, którym jechała panna młoda – jak oni mogli? A gdy robili te wszystkie wieńce na konie, cała wieś się zaangażowała. Tu się kłócili, a tu sobie pomagali. Miało być wasągów⁴⁷ z pięć chyba, ale jeszcze ten chce i ten, to naściągali ich więcej niż chciałam. Jechali od Podegrodzia i wszystkie wsie po drodze, choć wiedziały, że to jest impreza ze skansenu, robiły im bramy weselne. Ja o tym pisałam w jakimś referacie o obrzędowości w skansenie⁴⁸, bo wtedy to była nowa jakość – tworzenie wesela na potrzeby skansenu. Potem organizowaliśmy wesele góralskie, pogórzańskie, łemkowskie, ale to już nie ja robiłam. Ja robiłam jeszcze tylko góralskie z zespołem z Kamienicy. Przygotowywaliśmy też pokazy rzemieślnicze – a to kowal, a to szewc, różne takie warsztaty, także występy zespołów regionalnych, naszych i zaproszonych, czasem z daleka.

K.W. A od kiedy nie pracuje już Pani w Parku?

M.K. Ja przeszłam na emeryturę w 2005 r., ale okropnie trudno było mi rozstać się ze skansenem, to w końcu było moje życie, nie? Ale tak się poukładało; związane to było z realizacją nowych sektorów. Wtedy powstawało miasteczko, wtedy powstawał sektor niemiecki⁴⁹. Obie z Majką ogromnie się denerwowałyśmy, że powstają w sposób, którego my nie akceptujemy. Mniejsza o szczegóły, ale odeszłyśmy na emeryturę. Ja chciałam jeszcze tylko skończyć wystawę, którą robiłam. Ona nie była etnograficzna, ale solidarnościowa, bo była wtedy rocznica. Od 1980 roku byłam zaangażowana w Solidarność, poza tym już wcześniej urządziałam taką wystawę na 10-lecie Solidarności, a teraz robiłam wielką ekspozycję w synagodze, bo

⁴⁷ Wasąg – wóz czterokołowy z wyplatany nadwoziem.

⁴⁸ Patrz: M. Kroh, *Elementy obrzędowe w ekspozycji Sądeckiego Parku Etnograficznego i ich współczesne odniesienia*, „Biuletyn Stowarzyszenia Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce” 2004, nr 7, s. 105-116.

⁴⁹ Chodzi o sektor Kolonistów Niemieckich (Józefińskich).

tam była wtedy nasza sala wystawowa⁵⁰. My sporo wystaw robiliśmy, nie tylko nasz dział, też dział sztuki i historii. Różne wystawy sprowadzaliśmy, ale też sami przygotowywaliśmy.

K.W. Chwileczkę, wspomniała Pani o działach, a w muzeum na wolnym powietrzu jest chyba jeden dział.

M.K. To było tak, że było Muzeum w Nowym Sączu, potem Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu (teraz Muzeum Ziemi Sądeckiej - KW), które miało kilka działów: historię (kiedyś jeszcze archeologię, ale potem przekazali te zbiory), sztukę – m.in. przepiękne ikony, które zebrała pani Hanna Pieńkowska zaraz po wysiedleniu Łemków, uratowała je mówiąc wprost, no i etnografię. W którymś momencie, to jest w 1969 r., powstał skansen, dostaliśmy te 20 ha i zaczęliśmy budować, ale to, że zaczęliśmy budować skansen nie likwidowało podziału na działy. Doszedł jeszcze dział architektury, a etnografia funkcjonowała w ten sposób, że w zasadzie siedzieliśmy w skansenie, ale równocześnie uczestniczyliśmy w pracach całego muzeum (skansen był oddziałem Muzeum Okręgowego). Na przykład w Domu Gotyckim⁵¹, który właśnie nam zabrali, robiliśmy wystawy, a potem dostaliśmy jeszcze możliwość organizowania wystaw w synagodze⁵². I był czas, że robiliśmy wystawy i tu, i tu. Synagoga przestała być naszym miejscem jak wyszła ustawa o zwrocie, wówczas stała się formalnie przynależna do gminy żydowskiej w Krakowie, bo tutaj nie było gminy nigdzie, a powiedziane jest, że powinna należeć do najbliższej. I jakoś się dogadali, że nadal synagoga będzie pełnić funkcje wystawiennicze, pod warunkiem, że jak będą przyjeżdżać chasydzi, a było wiadomo kiedy, bo w rocznicę śmierci Halberstama⁵³, to po pierwsze wystawa będzie zasłonięta, a po

⁵⁰ Od II połowy lat 70. XX wieku, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu wykorzystywało wnętrze synagogi na wystawy. W tym celu zrobiono tam antresolę wg projektu Zygmunta Lewczuka, która powiększała przestrzeń ekspozycyjną.

⁵¹ Dom Gotycki (Kanoniczny), należący kiedyś do parafii św. Małgorzaty, po II wojnie światowej (na przełomie lat 50 i 60. XX wieku) był siedzibą Muzeum sądeckiego. W 1993 roku, w ramach realizacji ustawy o zwrocie dóbr kościelnych, podpisano umowę z parafią na 30-letnie użytkowanie budynku. Umowa wygasła 1.11.2023 roku i Muzeum przekazało budynek parafii.

⁵² Synagoga przy ul. Berka Joselewicza pochodzi z końca XVIII wieku. W czasie II wojny światowej pozbawiono ją wystroju architektonicznego i zrabowano wyposażenie. W 1974 roku gmina żydowska w Krakowie przekazała budynek miastu Nowy Sącz, a ono udostępniło Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu. W 2015 roku synagoga wróciła do Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Krakowie i rozpoczęto starania o przywrócenie jej funkcji religijnych.

⁵³ Chaim ben Arie Lejb Halberstam – urodził się w 1793 w Tarnogrodzie. Po ukończeniu nauk został rabinem w gminie żydowskiej w Rudniku nad Sanem, a od 1830 roku pełnił tę funkcję w Nowym Sączu. Zmarł w 1876 roku i został pochowany w ohelu znajdującym się na tutejszym cmentarzu żydowskim przy ul. Rybackiej. Był założycielem dynastii cadyków Sanz.

drugie muzeum zapewni obsługę męską. No więc koledzy poszyli takie ogromne zasłony i jak przyjeżdżali chasydzi, to Marek⁵⁴, który opiekował się synagogą, przyjmował ich i wszystko było dobrze. I w którymś momencie to się załamało; odebrano budynek, zlikwidowano antresolę, co jest zrozumiałe, a postawiono bime⁵⁵ i zrobiono aron-ha-kodesz⁵⁶. Muzeum został sam budynek przy Jagiellońskiej 56, pozyskany po oddaniu synagogi. Tam jest jedna sala na wystawy czasowe, w dodatku z wielkimi oknami na całą ścianę, ale ja już nie robiłam tam wystaw.

[...]

M.K. Etnografia w tym rozumieniu tradycyjnym, którego ja byłam przedstawicielem, w zasadzie nie istnieje. Już w latach 60. XX wieku nam się wydawało, że jest za późno, ale to co można było uzyskać w terenie było nie do porównania z tym co jest teraz. Jak poszłam w 2005 na emeryturę, to robiłam badania terenowe, bardzo dużo ich robiłam i prawdę mówiąc były bardzo średnie wyniki tych badań. Na przykład wesele tradycyjne w ogóle mi nie wyszło, tylko jego przemiany; ja to zresztą gdzieś napisałam⁵⁷, jednak chyba za mało wyraziście. Żałuję, że na początku pracy tutaj nie robiłam takich szczegółowych badań nad obrzędowością, ale wtedy budowaliśmy skansen i było za dużo tej bieżącej roboty i tego co trzeba było robić natychmiast. Tradycyjna kultura ludowa już nie istnieje, to co ktoś jeszcze pamięta, dobrze jest zapisać, ale to już są naprawdę smętne resztki.

A jeszcze dodam, że za moich czasów nie używało się słowa etnologia, tylko etnografia (podobnie jak w Związku Radzieckim). Dzisiaj mówi się etnologia i w tym rozumieniu ogólnym badań i teorii dość łagodnie i jakby w sposób naturalny przeszła w antropologię kulturową. Myślę, że ze względu na sposób zajmowania się kulturą, swoją metodologię i specyficzne spojrzenie na kulturę etnologia była predestynowana do tego, żeby przejść w antropologię kulturową, bardziej niż socjologia i te inne kierunki z podobna, no i chyba dobrze się stało. Lud w dawnym rozumieniu przecież nie istnieje, to co jest na wsi, to jest zupełnie inna kultura z tymi resztkami, pozostałościami kultury tradycyjnej. Podoba mi się szerokie spojrzenie

⁵⁴ Marek Wcześny (1952-2022) – długoletni pracownik Muzeum w Nowym Sączu, kierownik Oddziału „Dawna Synagoga”.

⁵⁵ Bima – podwyższenie z pulpitem w centralnym miejscu domu modlitwy, z które czyta się Torę.

⁵⁶ Aron-ha-kodesz – szafa ołtarzowa, w której przechowywane są zwoje Tory.

⁵⁷ Patrz: M. Kroh, *Wesele Podegrodzkie*, Podegrodzie: Stowarzyszenie Lachów Podegrodzkich w Podegrodziu 2012.

na kulturę, które w tej chwili jest, i myślę, że antropologia kulturowa póty będzie nauką otwartą, rozwojową, dającą fajne w sensie naukowym efekty, póki będzie czuła te korzenie etnologiczne. Bo jeżeli się oderwie, to już... i choć widzę po trochu to oderwanie, sądzę, że póki to całkowicie nie nastąpi, to ma szansę się dalej rozwijać. To nie szkodzi, że nie ma ludu jako takiego, bo kultura jest zawsze, ta czy inna, kultura zawsze się zmienia. Kiedyś zmieniała się wolniej i na swój sposób, teraz zmienia się szybciej i zupełnie inaczej, ale ciągle jest to kultura i ciągle warto ją badać. Jest bardzo dużo prac, które mają takie specjalne spojrzenie, które mi się szalenie podoba. Ja jestem przywiązana do tradycyjnej etnografii, bo całe życie to robiłam, ale... Opowiem taką historyjkę: rzadko oglądamy telewizję, ale kiedyś Antek coś tam oglądał, ja byłam w kuchni i słyszę, że mnie woła: chodź, zobacz. Przychodzę, na ekranie jest reklama oleju kujawskiego – taki straszny pseudoludowy kicz, a Antek mówi: popatrz, na to poświęciliśmy życie. I jak widzę polityków, którzy prezentują się na tle kobiet z Kół Gospodyń Wiejskich, w tych pseudoubrankach, to jest to tak sztuczne, pseudopatriotyczne, pseudoludowe, od razu przypomina mi się ta reklama oleju i powiedzenie Antka. To jest tak potworne wypaczenie tego, czemu rzeczywiście poświęciłam życie, że trudno mi na to patrzeć.

K.W. Zmienia się etnografia, etnologia, ale zmienia się też muzealnictwo...

M.K. Tak, to prawda. Ja jednak jestem trochę ukierunkowana przez skansen, bo choć robiłam całą masę wystaw muzealnych, to podstawowym zakresem mojej pracy był skansen. Myślę jednak, że to dobrze, że nowoczesne metody weszły do muzealnictwa, bo jest to sposób pokazania dający dużo większe możliwości.

K.W. Tak, to prawda, to czy przy nowych możliwościach muzea skansenowskie mają współcześnie szanse przyciągnąć odbiorców?

M.K. Teraz się namnożyło skansenów, mówię to z radością. Jaś Świąch⁵⁸ zabrał nas (Majkę Załuską i mnie) na spotkanie skansenowskie do Kluk⁵⁹.

⁵⁸ Jan Świąch, urodzony w 1951 roku, etnolog i antropolog kulturowy, profesor; muzealnik i skansenolog. Pracował w Muzeum Etnograficznym w Toruniu i w Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku; autor koncepcji Kujawsko-Dobrzyńskiego Parku Etnograficznego w Kłóbce. Wykładowca w Instytutach Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie Łódzkim, Uniwersytecie im. M. Kopernika w Toruniu, Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Autor licznych publikacji, m.in. *Skanseny. Muzea na wolnym powietrzu*, Olszanica: Wydawnictwo BOSZ 1999, *Chłopskie budownictwo zagrodowe Kujaw w XIX wieku i pierwszej połowie XX wieku*, Kraków: Historia Jagellonica 2012.

⁵⁹ Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach (Oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku).

Skansenowcy od lat co roku się zjeżdżają. Wspominam to jako coś niesłychanie fajnego, bo można było się spotkać i pogadać, ale też wymienić doświadczeniami, dać wsparcie. To miało wielkie znaczenie tak w sensie zawodowym, jak i towarzyskim oczywiście. Teraz już większości pracowników skansenów nie znam, bo przez ostatnie lata nie jeździłam na te zjazdy. Tak więc, jak Jaś Świąch zaproponował wyjazd, to się zgodziłam, tym bardziej że tematem spotkania był skansen dawniej, dzisiaj i w przyszłości⁶⁰. Przyznam się ze wstydem, że o niektórych skansenach nie wiedziałam, że powstały i zaskoczyło mnie, że jest takie zainteresowanie. Jeżeli ciągle powstają większe czy mniejsze, często mimo rzeczywistych trudności, to myślę, że skanseny są potrzebne. Bo czym jest skansen? Jest to pewien odmienny od wszystkich sposób prezentowania kultury tradycyjnej. I jeszcze chciałabym dodać, że my z Majką niesłychanie dużo uwagi i energii poświęcałyśmy temu, żeby skansen miał odpowiednią atmosferę, żeby był możliwie wiernym odzwierciedleniem dawnej kultury. Oczywiście, nigdy do końca nie będzie rzeczywistym, ale jeżeli było brudno, to niechże będzie brudno, szmata będzie wystawać, derka będzie rzucona a nie położona... jeżeli była chałupa dymna, to paliliśmy i paliły w tych naszych chałupach, gdzie można było oczywiście, żeby to wszystko było w naturalny sposób okopcone i żeby miało trochę tego zapachu nie z psikawki. To Majka wprowadziła do skansenologii polskiej zwracanie uwagi na drobiazgi. Atmosferę tworzy suma tych drobiazgów, nie tylko żeby były prawdziwe łóżka, szafa czy inny mebel, tylko żeby wszystko to razem współgrało. Wchodząc do chałupy, człowiek nie powinien mieć poczucia, że to wystawa. Do końca tak się nie da – nie oszukujemy się, ale starałyśmy się żeby było jak najbliżej. To oczywiście dotyczy też zieleni. Jak zaczynałyśmy, to na naszym terenie były pastwiska gminne, no i trochę lasu. Tam nic nie rosło, dokładnie nic, żadnych roślin prócz trawy. No i sadziłyśmy, sadziłyśmy... a jak byłam ostatnio, to aż mi się coś stało, tak wygolili ten skansen, nie wiem czemu. Na przykład przy chałupie z Wierchomli była róża cukrowa, którą Majka sadziła zanim ja jeszcze przyszłam. I była taka rozrośnięta, tam jest spadek terenu i ona zeszła po skarpie; taka była piękna. Nie rozumiem, dlaczego jej nie ma, dlaczego ją wycięli. Wydaje mi się, że jest teraz coraz więcej osób nierozumiejących idei skansenów, że to nie chodzi tylko o to, by postawić i urządzić, ale tak zrobić, by nie odczuwało się sztuczności. I myślę,

⁶⁰ Chodzi o konferencję naukową „Muzeum na wolnym powietrzu – byt...? Jaki? Jak było, jak jest, jak będzie”, która odbyła się w dniach 19-20.09. 2023 r. w Orzechowie koło Ustki.

że pod tym względem nasz skansen był przodujący, w sensie atmosfery, specyficznego klimatu, tego czegoś co dawała dawna wieś. Nie wszystko nam wychodziło, nie było na przykład gnojowisk, ale nie dlatego że bałyśmy się zapachu, ale dlatego, że nawóz był drogi, a nie mamy zwierząt w skansenie. Kiedyś próbowałyśmy, ale to nam się nie udało, a szkoda. Może naszym następcom się uda. Podsumowując, nie mam wątpliwości, że jest potrzeba społeczna zachowania dawnej kultury wsi nie tylko na papierze i nie tylko na filmie, ale też realnie. I dlatego myślę, że muzeum takie jak skansen się sprawdza i odgrywa istotną rolę w kształtowaniu stosunku do miejscowej tradycji.

K.W. Bardzo dziękuję za rozmowę.



Il. 1. Sądecki Park Etnograficzny. Wiatrak z Kaniny, pocz. lat 20. XX w., połączenie koźlaka z paltrakiem. W tle szkoła wiejska z Nowego Rybia, lata 20. XX w., Lachy Sądeckie. Fot. Piotr Drożdżik



Il. 2. Sądecki Park Etnograficzny. Jednobudynkowa zagroda biedniacka z Kamienicy w kształcie litery „L” z 1869 r., Górale Sądeckcy. Fot. Piotr Drożdżik



Il. 3. Sądecki Park Etnograficzny. Wnętrze izdebki w wystroju wigilijnym, lata 20. XX w., w kmiecej chałupie z Gostwicy z ok. 1850 r., Lachy Sądeckie. Fot. Piotr Drożdżik



Il. 4. Sądecki Park Etnograficzny. Kościół rzymskokatolicki z Łososiny Dolnej pod wezwaniem św. Piotra i Pawła z 1739 r. Fot. Piotr Drożdżik

